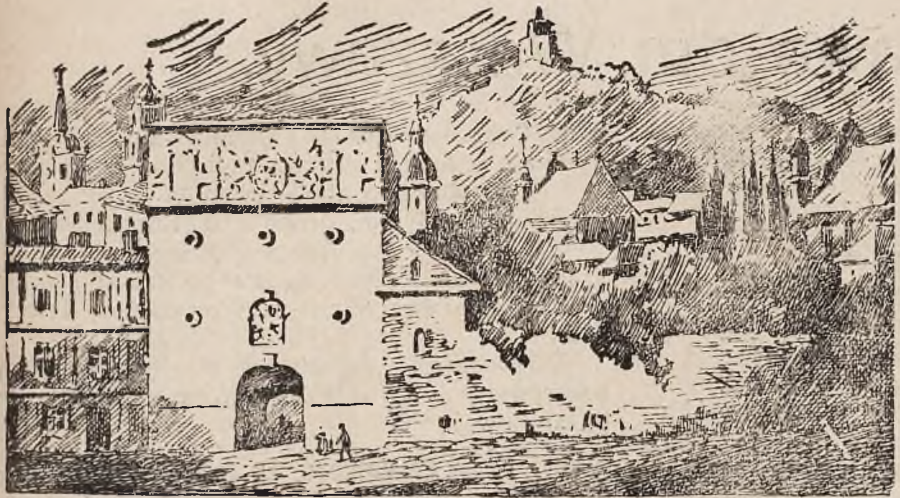
23-go maja 1926 r. Cena numeru 5 groszy.



Nr. 21.

PISMO TYGODNIOWE DLA MIAST I WSI.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł 30 gr, półrocznie 2 zł 60 gr., rocznie 5 zł.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/4) za tekstem 10 groszy.

ADRES: WILNO, UL. DOMINIKAŃSKA 4.

Rok VI.

GŁOS WILEŃSKI

Z dymem pożarów...

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej
Do Ciebie, Panie, bije ten głos,
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie jak pomnik Twojego gniewu
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń!

Ileż to razy Tyś nas nie smagał!
A my nie zmyci ze świeżych ran,
Znowu wołamy: „On się przebłagał,
Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan!“
I znów powstajem w ufności szczersi,
A za Twą wolą zgniata nas wróg
I śmiech nam rzuca, jak głaz na piersi:
„A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg?“

I patrzym w niebo, czy z jego szczytu
Sto słońc nie spadnie wrogom na znak...
Cicho i cicho — pośród błękitu
Jak dawniej buja swobodny ptak.
Owóż w zwątpienia strasznej rozterce,
Nim naszą wiarę ocucim znów,
Bluźnią Ci usta, choć płacze serce:
Sądź nas po sercu, nie według słów!

O! Panie, Panie! ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas,
Syn zabił matkę, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas.
Aleź, o Panie! oni nie winni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni;
O! rękę karaj, nie ślepy miecz!

Kornel Ujejski.

Modły za Polskę.

Aleksander kardynał Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski.

Do wielebnego duchowieństwa archidjecezji warszawskiej.

Od niedawna dopiero Polska cieszy się wolnością, posiada własną armję i własny rząd, przez naród ustanowiony.

I oto bratobójcze walki w stolicy, przelana krew tylu naszych żołnierzy okryła grubą żałobą rodziny poległych, smutkiem i niepokojem napełniła cały naród, powiększając rozłam i niesnaski wśród synów jednej ojczyzny.

Dla odwrócenia tedy kary Bożej za krew przelaną, dla zjednania miłosierdzia Bożego i przemożnej opieki Najświętszej Panny i świętych patronów Polski postanawiamy, aby kapłani odmawiali modlitwę „Pro pace“ we Mszach świętych i w memento mszalnem prosili Pana Zastępów o spokój i zgodę, ponadto, aby w niedziele i święta w maju, jako w miesiącu poświęconym Marji Królowej Korony Polskiej, oraz w czerwcu, miesiącu Serca Jezusowego, po sumie i po nabożeństwach codziennych wieczornych odśpiewano wraz z ludem Suplikacje „Święty Boże“ i „Odwróć od nas“.

w. z. (—) † Biskup *Stanisław Gall.*

Warszawa, w oktawę św. Stanisława B. i M. 1926 r.

Krwawe dni Warszawy.

Czytelnikom naszym podajemy przebieg przewrotu państwowego, jakiego dokonał b. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski. Przebieg ten przedstawia się jak następuje:

Środa, dnia 12 maja.

We środę, dn. 12 b. m. wojska Piłsudskiego, przybyłe z okolic Warszawy, zajęły Pragę i przyczółki mostowe na Wiśle.

Na brzegu warszawskim, wojska wierne Rządowi zaczęły przygotowywać się do obrony stolicy.

Oddziały 1 p. szwoleżerów i plutony szkoły oficerskiej piechoty wraz z dwoma autami pancernemi i karabinami maszynowemi obsadziły warszawską część mostu Poniatowskiego.

30 p. p. wraz z karabinami maszynowemi ulokował się na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Zjazdu, mierząc lufy karabinów na Pragę.

Pozatem wzdłuż warszawskiego brzegu Wisły okopały się oddziały rządowe.

Około godz. 5-ej popołudniu przybył na most Poniatowskiego p. Prezydent Rzeczypospolitej, który za pośrednictwem ppułk. Stamirowskiego przesłał marsz. Piłsudskiemu pismo, wzywające do porozumienia osobistego.

Wkrótce też marsz. Piłsudski zjawił się się na moście, gdzie odbyła się parominutowa rozmowa.

„Rzeczpospolita“ treść tej rozmowy podaje w sposób następujący:

— Panie marszałku — rzekł p. Prezydent, uchyliwszy kapelusza i ujmując swobodnie za klapę munduru marszałka Piłsudskiego—żądam od Pana natychmiastowego złożenia broni.

— Ani myślę—odparł marsz. Piłsudski.

— Czy wiadome są Panu konsekwencje, jakie pociąga za sobą Pańska odmowa.

— Tak.

Chwila namysłu ze strony Pana Prezydenta i słowa:

— A więc rozstajemy się...

Poczem zamieniwszy uścisk dłoni, Pan Prezydent Rzeczypospolitej odjechał autem do miasta, a marsz. Piłsudski również autem powrócił w kierunku Pragi i przez lukę w barykadach ustawionych na początku mostu Poniatowskiego, z wozów i aut ciężarowych, przedostał się na prawą stronę Wisły. Lukę natychmiast zabarykadowano.

O godz. 6 min. 30 wieczór wojska marsz. Piłsudskiego zaatakowały pozycje wojsk rządowych, usiłując się przedostać przez most Kierbedzia.

Po blisko trzykwadransowej strzelaninie, oddziały rządowe zaczęły się wycofywać, ustępując krok za krokiem.

Bezpośrednią przyczyną cofnięcia się wojsk rządowych w pierwszym dniu walk było przejście na stronę Piłsudskiego 36 p. p. i 1 p. szwoleżerów. Tem się tłomaczy łatwość, z jaką sforsowane zostały mosty, po których oddziały Piłsudskiego przeszły na brzeg warszawski i poczęły posuwać się w głąb miasta.

Około godz. 9 wiecz. ministrowie opuścili pałac Namiestnikowski i kilkoma automobilami udali się pod silną eskortą policji do Belwederu.

Kierownictwo akcji obronnej wojsk rządowych otrzymał gen. broni Tad. Rozwadowski.

Wojska Piłsudskiego posunęły się aż do Placu Trzech Krzyży, gdzie po krótkiej walce z oddziałami przybocznemi Prezydenta, zatrzymały się.

W mieście zapanował względny spokój, przerywany tylko od czasu do czasu strzelaniną karabinową.

Czwartek, 13 maja.

W dniu tym nastąpiła na razie pewna przewaga wojsk rządowych, spowodowana przybyciem pułków posiłkowych z Łodzi i Poznania oraz użyciem aeroplanów. Linja bojowa niemal z pod Belwederu przesunęła się do Alei Jerozolimskich.

Walka ze zmiennem szczęściem trwała przez cały dzień.

Czynne były i armaty, które strzelały zwłaszcza na ulicy Marszałkowskiej dość często. Obie strony walczące, wyzyskiwały wszelkie właściwości terenu, jako osłonę. Na wszystkich ulicach gdzie wrzała walka powyrywano w wielu miejscach płyty betonowe z chodników i pobudowano prowizoryczne okopy zasieki.

Trzecia część oddziałów po zdobyciu lotniska zajęła plac Unji Lubelskiej i otworzyła ogień na Belweder, broniony ofiarnie przez Podchorążych i oddziały przyboczne p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Szkoła podchorążych okopała się w „Łobzowiance“, w wielu punktach Al. Ujazdowskich oraz w Parku.

Aeroplany rządowe krążyły nad miastem bombardując pozycje wojsk marszałka Piłsudskiego.

Czerwony Krzyż, Pogotowie, lekarze prywatni, sanitarjuszki, studenci, skauci, nieśli ofiarnie pomoc rannym, nie bacząc na gwizdające prawie we wszystkich ulicach kule.

Ludność, niepomna na niebezpieczeństwo, wychodziła na ulice chowając się w chwilach niebezpieczeństwa do bram.

Niektóre restauracje i cukiernie były otwarte, to też ruch w nich panował ogromny.

Walka prowadzona była na ulicy prawie bez przerwy, dopiero ciemności położyły kres strzelaniu.

W południowej części miasta, gdzie toczyły się walki, zapanowały głębokie ciemności. Większość latarni była rozbita i niemiła woń gazu rozchodziła się wokoło.

Piątek, 14 maja.

W dniu tym rozegrały się walki, które przeważyły szalę zwycięstwa na stronę Piłsudskiego, gdyż przyszły mu liczne posiłki, głównie zaś pułki legjonowe wileńskie.

Wojska rządowe, pozbawione prowjantu i zmuszone bez zmiany trwać na pozycjach, rozpoczęły odwrót.

Walki toczyły się wokół gmachu min. spr.

wojsk., który został w wielu miejscach uszkodzony granatami.

Wojska Piłsudskiego po nadejściu pomocy zaczęły ruch oskrzydlający od strony lotniska Mokotowskiego, które zdobyły około godz. 3-ej popołudniu.

Wojska rządowe zawładnęły na czas jakiś parkiem przy szpitalu Ujazdowskim, oraz ogrodem sejmowym, lecz znów musiały się cofnąć pod naporem przeważających sił.

Około godz. 4 popoł. wojska Piłsudskiego przeszły do gwałtownego natarcia.

Zdobyty został ogród sejmowy, szpital Ujazdowski. Druga część oddziałów zaatakowała gmach min. spr. wojsk. oraz szkołę podchor.

Oba te budynki zostały po zażartej walce zdobyte. Wówczas już jasnem było, że Belweder się nie utrzyma.

O godz. 5 popoł. Belweder został zajęty przez wojska Piłsudskiego.

Niektóre oddziały rządowe zostały rozbrojone, część zaś ich wycofała się w stronę Siekierek i Czerniakowa.

Prezydent Rzeczypospolitej wraz z rządem opuścili pałac Belwederski, udając się do wsi Augustówka za Siekierkami, gdzie zatrzymali się bronieni przez wierne sobie oddziały. Min. kolei Chądzyński i dyr. Lenc, zostali aresztowani w Belwederze.

W mieście walki ustały. Jedynie na krańcach stolicy słychać było przez czas jakiś silną kanonadę artyleryjską. To wojska rządowe ścierały się jeszcze z oddziałami Piłsudskiego.

Gdy oddziały Piłsudskiego coraz bardziej zbliżały się do Belwederu, a z lekkich dział polowych rzucono w pobliżu pałacu belwederskiego kilka granatów, Rada gabinetowa zrozumiała powagę sytuacji i opuściła pałac, kierując się w stronę ulicy Czerniakowskiej. Przebyto parkan belwederski, poczem pieszo udano się do wsi, położonej za Siekierkami. Pojazdami, które czekały pod Warszawą, zajechał Prezydent i rząd aż do Wilanowa, skąd p. Prezydent Wojciechowski wysłał swego kapelana ks. Tokarzewskiego i oficera adjutantury majora Mazanka do Marszałka Sejmu Rataja z poleceniem spowodowania zawieszenia broni, co też niebawem nastąpiło.

Liczba ofiar.

Liczba ofiar wynosi: **w zabitych przeszło 300 osób; rannych przeszło 1000.** Zapewne nie są to cyfry ostateczne.

Pogrzeb ofiar.

W poniedziałek, dnia 17 b. m. Warszawa żegnała obrońców Konstytucji i najwyższego majestatu Rzeczypospolitej, tych bohaterów, którzy wierni swej przysiędze i honorowi żołnierskiemu, swe młode życie złożyli w ofierze Ojczyźnie. Żegnała i tych, co w swej nieświadomości i ślepem posłuszeństwie, w dobrej wierze rozpoczęli bój bratobójczy na ulicach Warszawy.

W pogrzebie wzięli udział pp. ministrowie Młodzianowski, Mikułowski, Pomorski, Makowski, Gliwic, Czechowicz, prezydent miasta inż. Jabłoński, prezes rady miejskiej Baliński, przedstawiciele municypalności i władz oraz generałowie Burhard-Bukacki, Składkowski, Dreszer, Tokarzewski, Litwinowicz, Daniec, Konarzewski i inni.

Minister Spraw Wojskowych nie przybył. Modły żałobne odprawiali ks. biskup Gall, ks. wyznania grecko-katolickiego, dr. Nagorzoński, metropolita Dyonizy i pastorzy ks. Paszke i ks. Szefer sen.

Asystę honorową stanowili: szwadron 1 p. szwoleżerów, półbaterji p. a. n., kompanje 22, 36 i 21 p. piechoty.

Ustąpienie Prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego.

Gdy wojska Piłsudskiego zdobyły siedzibę Prezydenta Rzeczypospolitej, nie było już w niej p. Stanisława Wojciechowskiego, który w towarzystwie ks. kapelana Tokarzewskiego odjechał do Wilanowa.

Prezydent Rzeczypospolitej wystosował do Marszałka Sejmu p. Rataja pismo, treści następującej:

Do p. marszałka sejmu Macieja Rataja.

Wobec wytworzonej sytuacji, uniemożliwiającej mi sprawowanie urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej w zgodzie ze złożoną przezemnie przysięgą, zrzekam się tego urzędu i zgodnie z art. 40 konstytucji przekazuję p. marszałkowi sejmu uprawnienia prezydenta Rzeczypospolitej.

Jednocześnie załączam prośbę o dymisję dotyczczasowego rządu.

Wilanów, 14 maja 1926 r.

(—) S. Wojciechowski.

Dymisja rządu Witosa.

Równocześnie premjer powołany niedawno Wincenty Witos zgłosił na ręce Marszałka Sejmu dymisję.

Nowy rząd.

Pan Marszałek Sejmu w zastępstwie Prezydenta Rzeczypospolitej, postanowieniem z dn. 15 maja 1926 roku mianował Pana Prezesa d-ra Kazimierza Bartla, posła do Sejmu Rzeczypospolitej prezesem rady ministrów i ministrem kolei, a na jego wniosek zamianował:

Wojewodę Poleskiego Kazimierza Młodzianowskiego — ministrem spraw wewnętrznych.

Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — ministrem spraw wojskowych.

Podsekretarza Stanu, Gabrjela Czechowicza — ministrem skarbu.

Profesora Uniwersytetu Warszawskiego, Wacława Makowskiego — ministrem sprawiedliwości.

Dyrektora departamentu min. przemysłu i handlu, Hipolita Gliwica — ministrem przemysłu i handlu.

Profesora Politechniki Warszawskiej, d-ra Witolda Broniewskiego — ministrem robót publicznych.

Dyrektora departamentu ministerstwa pracy i opieki społecznej, d-ra Bronisława Jurkiewicza — ministrem pracy i opieki społecznej.

Również na wniosek prezesa rady ministrów, marszałek sejmu Rataj w zastępstwie Prezydenta Rzeczypospolitej poruczył kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych posłowi nadzwyczajnemu i ministrowi pełnomocnemu—p. Augustowi Zaleskiemu; ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego — profesorowi Józefowi Mikułowskiemu Pomorskiemu; ministerstwa rolnictwa i dóbr państw. oraz ministerstwa reform rolnych — podsekretarzowi stanu d-rowi Józefowi Raczyńskiemu.

Listy ze wsi.

Jak pracuje Kasa Spółdzielcza w Wołożynie.

W dniu 15 kwietnia 1926 r. odbyło się w lokalu Starostwa pierwsze Walne Zgromadzenie członków Kasy Spółdzielczej w Wołożynie pod przewodnictwem Prezesa Rady Nadzorczej, p. Starosty Witolda Wartmana i przy obecności lustratora Związku Rewizyjnego Polsk. Spółdz. Roln., p. E. Bukowskiego.

Na sekretarza został powołany p. Władysław Sokołowski, instruktor Kółek Rolniczych.

Na zgromadzenie zwołane na g. 16-ą zjawiło się tylko 30 członków z powodu bardzo uciążliwej drogi wskutek roztopów, niektórzy członkowie mają po 18 kl. od siedziby Kasy.

Sprawozdanie z działalności Kasy, założonej 16 listopada 1924 r. zgodnym wysiłkiem osadników wojskowych i miejscowych działaczy, wykazuje w pierwszym roku bardzo duże postępy, gdyż na dzień 31 grudnia 1925 r. było członków czynnych 345, kapitał udziałowy i zasobowy wynosił 8.118 zł. 94 gr., zaś fundusze obce 14.386 zł. 79 gr. Pożyczek w ciągu roku udzielono 229 członkom na termin od 3 do 6 miesięcy, przeciętnie po 125 zł., z czego siewne przy opłacie 1% miesięcznie, a z innych funduszów 2%. Ten rezultat jest właśnie jedną z pierwszych realnych korzyści utworzenia Kasy, iż powoli wyrywa ona wieś z rąk lichwiarzy, biorących przeciętnie po 5% i więcej miesięcznie.

Pan lustrator stwierdził racjonalną gospodarkę Kasy, która wprawdzie wykazuje pewne małe straty, spowodowane one jednak były kosztami organizacyjnemi, zakupem ksiąg, a wreszcie częściowo i wskutek winy członków, którzy nie opłacili procentów i zmusili Zarząd do podjęcia kroków sądowych.

Walne Zgromadzenie wyraziło absolutorjum i podziękowanie Zarządowi, składającemu się z 3 osób, a to: ks. Antoniego Udalskiego, D-r Stefanji Hlebowiczówny i Stanisława Szweda, osadn. wojsk., poczem dokonało wyborów uzupełniających do Rady Nadzorczej, w której z dawnych członków pozostali pp. Witold Wartman, Jan Puciata i Romuald Aramowicz. Jako nowi członkowie zostali wybrani pp. inż. Marjan Sielanka, Franciszek Nitoń, Jerzy Dunin-Marcinkiewicz, zastępcy pp. Baltazar Stawowy, Eustachy Bohusz-Siestrzencewicz i Felicjan Bobryk.

Teren działalności Kasy ograniczono do gminy Wołożyńskiej, Zabrzeskiej, Połoczańskiej i Pieszajskiej, firmę zmieniono na „Kasa Stefczyka w uczczeniu zasług ś. p. Franc. Stefczyka, pioniera Spółdzielczości w Polsce“.

Jeden z obecnych.

Graużyszki, pow. Oszmiański.

Nasze ustronie mocno się podniosło przez uruchomienie agencji pocztowo-telegraficznej, przynajmniej choć za pośrednictwem telegrafu mamy możność ze światem się porozumieć, bo drogą nie zawsze można dojechać — słuszne i trafne przekleństwo: „bodajbyś ty jeździł drogami oszmiańskiemi“.

Przed kilku laty w miasteczku pewna spółka: Dziedziczka, wprawdzie była, maj. Nowopole p. Odachowska i jej dzierżawca p. Liejba Karp uruchomili młyn parowy, a drogą sprzedaży przeszło przedsiębiorstwo do rąk kupców, którzy przy młynie urządzili tartak.

Z braku jednak fachowych pracowników raz poraz zdarzają się wypadki kalectw, a dnia 6-go maja pod koło trafił robotnik, młody chłopak lat 18 sierota, którego zgruchotało śmiertelnie i nazajutrz w południe zmarł w szpitalu w Oszmianie w okropnych cierpieniach.

Należałoby jednak zapobiedz dalszym wypadkom, wszak chyba istnieją jakie władze bezpieczeństwa. *Gminiak.*

Królewszczyzna.

Dzień 3 maja był w Królewszczyźnie obchodzony bardzo uroczyście. Zorganizowały go miejscowe władze kolejowe. Komitet obchodu składał się z naczelnika Oddziału Drogowego inż. Rakuzy-Suszczewskiego, zawiadowcy parowozowni p. Anterszlaka, zawiadowcy stacji Moszczyńskiego i dowódcy miejscowej kolejowej straży pożarowej p. Kukiela.

Uroczystość rozpoczął pochód ulicami miasteczka przy dźwiękach orkiestry kolejowej. poczem na placu przed kaplicą wygłosił przemówienie okolicznościowe p. Żebrowski (kasjer towarowy na st. Królewszczyzna), odśpiewano „Rotę“, przy okrzykach „Niech żyje 3-ci Maj“, „Niech żyje Polska“ orkiestra wykonała mazura Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Na zakończenie odbyła się defilada kolejowej straży pożarnej. W uroczystości wzięli udział: straż ogniowa, kolejarze, policja, miejscowa szkoła powszechna, oraz liczne tłumy mieszkańców miasteczka Królewszczyzny wraz z włościanami okolicznych wsi. *F. M.*

Oszmiana.

Do szeregu opisów uroczystości w dniu 3 Maja dorzucić możemy jeszcze jeden—z Oszmiany, gdyż niewątpliwie mało gdzie rocznicę wiekopomnej Konstytucji uczczono tak pięknie i podniośle. Pan starosta Kowalewski tak, jak uprzednio czynił to w Głębokiem, obecnie i w Oszmianie potrafił skupić całe społeczeństwo pod sztandarami narodowemi, które licznie powiewały tego dnia na ulicach naszego miasta.

By wszystkich pociągnąć do pracy organizacyjnej uroczystości, utworzono specjalny komitet, który opracował plan obchodu. Praca komitetu wydała doskonałe rezultaty. Już od

samego rana poczęły napływać liczne tłumy, nawet z dalej położonych miejscowości. Z gminy Polańskiej przybyła konna banderja włościańska, prowadzona przez wójta p. Jodko. Przybyli również gajowi lasów rządowych ze strzelbami w swych ładnych mundurach. Zbiórka wyznaczona była w parku 3-go Maja, gdzie formowaniem pochodu kierował prof. oszmiańskiego gimnazjum, p. Naruszewicz.

O godz. 11 pochód wyruszył do kościoła, gdzie wysłuchano Mszy św., oraz podniosłego kazania, które wygłosił ks. proboszcz Żamejć. Do Mszy służyli sokoli.

Z kościoła znowu wyruszono do parku 3-go Maja. Pochód wyglądał niezwykle malowniczo. A więc na czele orkiestra straży ogniowej, za nią hufiec gimnazjalny z karabinami, policja, sokoli w swych barwnych strojach, dalej urzędnicy starostwa ze sztandarem, szkoły powszechne i organizacje społeczne, a za nimi tłumy ludu i mieszczan oszmiańskich. Zapewne było tam niemniej 5.000 osób. Więc w parku poszczególne organizacje zajęły wyznaczone uprzednio miejsca, poczem wysłuchano ładnego referatu p. dyr. Łokuciewskiej o Konstytucji 3-go Maja oraz okolicznościowego przemówienia wiceprezesa sokoła p. Masalskiego.

Uroczystość zakończono defiladą, którą przyjął starosta Kowalewski. Szczególny zachwyt wzbudziła banderja, która jak wicher przeleciała przed oczyma widzów.

Po południu odbyły się zabawy ludowe w tym samym parku, gdzie w jednej jego części zostały urządzone igrzyska bezpłatne, a więc były biegi z przeszkodami w workach, maszt, a gęślarz miejscowy odśpiewał kilka własnych utworów. Miasto było przystrojone flagami i transparentami. Tłumy ludzi ze wsi dopiero późno wieczorem zaczęły rozchodzić się do domów. Nastrój był bardzo miły i pogodny, jak żadnego roku.

Wieczorem odbyło się przedstawienie pod kierunkiem p. Koziarza. Odegrano bardzo dobrze sztukę „Grom Maciejowicki". *B.*

Jazno, pow. Dziśnieński.

W gminie Jazneńskiej, powiatu Dziśnieńskiego, położonej nad samą granicą bolszewicką, nie obfitującej w siły inteligentne, obchód Konstytucji 3-go Maja stanowił wielką i doniosłą sprawę. I dopiero tylko w tym roku mogła należycie wypełnić swoje zadanie, gdyż potrafiła możliwie zbliżyć ludność, wyświetlić jej pojęcie i znaczenie Konstytucji 3 Maja, zarazem umocnić w zeznaniu łączności i wspólności narodowej.

Obchód 3-majowy odbył się więc według następującego programu: o godz. 10-ej przed gmachem gminy i szkoły zebrało się z całej gminy 18 sołtysów, rada gminna, członkowie Koła rolniczego, Koło Macierzy Szkolnej, urzędnicy, policja, nauczycielstwo ze wszystkich szkół gminy z dziatwą szkolną, każda szkoła ze swoim sztandarem, każdy dzieciak z chorągiewką narodową, wszyscy w strojnym szyku zajęli wyznaczone miejsce. Przez cały czas widać było dzielnie się sprawujących kwestarzy, zbierających na rzecz Macierzy Szkolnej jako Dar Narodowy. Na wszystkich twarzach widziałeś uśmiech, radość i zadowolenie.

Wkrótce po uformowaniu pochód ruszył do miejscowej cerkwi (niestety, kościoła dotychczas nie mamy, marzymy choćby o kapliczce), gdzie ksiądz prawosławny treściwie wyjaśnił znaczenie Konstytucji 3 Maja, jako dnia święta narodowego i w słowach serdecznych, gorąco zachęcał do wspólnej pracy dla dobra naszej Ojczyzny i narodu; następnie zaintonował hymn „Boże, coś Polskę" i słowa te podchwycił chór, składający się z nauczycielstwa, dziatwy szkolnej, urzędników i obywatelstwa miejscowego. Potem zabrzmiała „Rota", odbijając się o sklepienia cerkwi, przepełnionej modlącą się miejscową ludnością. Wrażenie było ogromne, gdyż nie tylko mury cerkiewne słyszały to po raz pierwszy, lecz dużo było i ludności takiej, która po raz pierwszy może tak silnie odczuła swą przynależność do matki Rzeczypospolitej. Wypowiedziana została okolicznościowa mowa przez jednego z nauczycieli szkoły powszechnej już na zewnątrz cerkwi.

Pod koniec uroczystości wszyscy nauczycielowie ze swą dziatwą szkolną we wzorowym porządku ruszyli do majątku Jazno, gdzie w dużej sali odbył się spektakl dla dzieci, gdzie każde dziecko otrzymało torebkę z łakociami i szczęśliwe wróciło do domu. Z nie mniejszym powodzeniem odbył się spektakl dla dorosłych na korzyść Macierzy Szkolnej. Po spektaklu odbyły się tańce. Młodzież miejscowa tańczyła, jak się mówi, „do upadłego".

Nie mogę tu nie zaznaczyć, że w pierwszym rzędzie należy się wielka podzięka nowemu wójtowi p. Bujewiczowi, który tu dopiero 2 miesiące urzęduje, a już zdążył na nowo zorganizować Koło Macierzy Szkolnej, której jest prezesem; następnie nie tylko zorganizował Koło rolnicze, lecz już zdążył otrzymać 200 worków nawozu sztucznego na kredyt dla rolników tak bardzo dla nich potrzebny. Swoim taktem, swoją gorliwą pracą pobudza i zachęca innych do pracy i jakoś wkoło niego wszystko się skupia i jednoczy. Z poświęceniem pracuje nauczycielstwo, wydatnie współpracuje kierownik poczty, który do każdej organizacji należy. To wszystko razem obiecuje możliwy rozwój i postęp w życiu kulturalnem naszej gminy. Dotychczas były luźne, niestety, jednostki, które zawsze chciały pracować, lecz nie było szefa gminy, czyli prędzej ich zmieniło się kilku... i dobrze, że się zmieniło, widocznie władza wiedziała po co ich zmieniała. Zmieniła i policję— i też dobrze zrobiła. *Obywatel.*

Co słychać na świecie.

List Ojca Świętego.

Z powodu siedemsetnej rocznicy śmierci św. Franciszka z Asyżu Ojciec Święty Pius jedenasty ogłosił encyklikę czyli list papieski. Na początku listu Papież występuje przeciwko tym, którzy chcieliby w ostatnich czasach umniejszyć cześć św. Franciszka, a dalej za-

znacza, że odrodzenie się czci tego świętego jest równoznaczne z odrodzeniem się cnót ewangielicznych. Papież przypomina dzieje trzynastego stulecia oraz żywot św. Franciszka, który był dla ówczesnego społeczeństwa doskonałym przykładem cnót. Św. Franciszek był wiernym sługą Kościoła i jego widomej głowy. Utworzył on dwa zakony: męzki i żeński, dążące do doskonałości ewangielicznej. Święty Franciszek niósł pokój jednostkom, rodzinom i miastom, wszędzie, gdzie panował duch niezgody. W końcu swego listu Papież, podnosząc godne uwielbienia dzieło tego wielkiego przyjaciela całej ludzkości, wzywa społeczeństwo chrześcijańskie do poprawy obyczajów i do powrotu na drogę cnoty i pobożności.

Zerwanie układów i zapowiedź dalszej walki w Maroku.

Układy o pokój, rozpoczęte przed tygodniami w miasteczku marokańskiem Udżdzie, zostały, jak można było przewidzieć, zerwane. Francuzi i Hiszpanie zażądali, żeby zbuntowane plemiona marokańskie złożyły broń i uznały władzę sułtana marokańskiego, oraz żeby wódz powstańców Abd-el-Krym wyniósł się z kraju. Na to ostatnie zwłaszcza żądanie wysłaniec Abd-el-Kryma Azerkane nie mógł się zgodzić, a wobec tego jenerał francuski Simą uznał, że dalsze rozmowy nie doprowadzą do celu, i zerwał układy. Obie strony skorzystały z czasu rokowań, aby wzmocnić siły do dalszej walki. Zaraz po zerwaniu rokowań wojsko hiszpańskie, liczące 50 tysięcy żołnierzy, ruszyło naprzód, w głąb kraju ogarniętego przez powstanie; Francuzi zaś zapowiadają, że lada dzień urządzą walne natarcie, i mają nadzieję, że siłą zmuszą Abd-el-Kryma do posłuszeństwa; gdy powstańcy przegrają jedną i drugą bitwę, będą skłonniejsi do ustępstw. Abd-el-Krym powołał pod broń wszystkich mężczyzn zdatnych.

Zatarg z powodu wprowadzenia barw dawnego cesarza.

Rząd niemiecki wydał rozporządzenie, na mocy którego posłowie i konsulowie niemieccy zagranicą będą mogli wywieszać na gmachach swych urzędów chorągwie o barwach dawnych, cesarskich. Jest to sprawa napozór błaha, ale świadczy wyraźnie o tem, że chociaż państwo niemieckie jest rzecząpospolitą, to jednak dawny duch pruski, cesarski, żyje w ogromnej części narodu. Stronnicy dawnego cesarstwa czyli cesarczycy powitali rozporządzenie z wielką radością, natomiast zwolennicy rzeczypospolitej czyli republikanie oburzają się za to na rząd. Zatarg z powodu rozporządzenia o wprowadzeniu barw dawnego cesarstwa może doprowadzić do obalenia rządu, bo posłowie ze stronnictw republikańskich rozzłościli się na naczelnego ministra, że ani ich, ani narodu nie zapytał w tej sprawie o zdanie. Socjaliści zgłosili w sejmie wniosek o wyrażenie rządowi braku zaufania. Poprze ich zapewne stronnictwo demokratyczne i środkowe. Naczelny minister Luter zapowiedział, że jeśli choć jedno ze stronnictw biorących obecnie udział w rządzie będzie głosowało przeciw niemu, to wraz z całym rządem ustąpi. I przyrzeczenia dotrzymał. W Berlinie i w innych miastach niemieckich odbyły się pochody przeciwrządowe.

Nie chcą wojska.

Rozbiwszy ruch ludowy na wrogie grupy, przywódcy przeróżni wpadają na iście szatańskie pomysły.

I tak „Związek Chłopski" posła Jana Dąbskiego, którego występy znane są dziś na całą Polskę, a którego kolega Bryl jest przyjacielem sowietów, uchwalił w Rzeszowie następujące postanowienia:

1) Związek Chłopski wyznaje zasadę, że wojsko stanowić powinien lud uzbrojony;

2) Żołnierz przez wstąpienie do armji nie powinien tracić praw swoich jako obywatel;

3) Pomiędzy oficerami a żołnierzami nie powinno być żadnych różnic.

Dosłownie według tego programu wojsko nasze wyglądałoby tak: każdemu do domu daje się karabin i kule do ręki; tak zaopatrzeni mieszkańcy Polski w broń stanowiliby wojsko, które bierze udział w wyborach tak do Sejmu, jak i do samorządów. Wojsko nie miałoby pomiędzy sobą żadnych różnic, jak głosi program, czyli oficerowie pochodziliby z wyboru.

Skutek takiego zorganizowania wojska byłby taki, że z pomiędzy uzbrojonego ludu, ludzie źli i próżniacy potworzyliby bandy do rabowania i okradania spokojnych obywateli; polityka w wojsku doprowadziłaby do zupełnego jego rozbicia, a wybór oficerów do zaniku w wojsku wszelkiej karności i dyscypliny. Można śmiało powiedzieć, że takie wojsko w dzisiejszych czasach walki z aeroplanami, gazami trującemi i artylerją byłoby bez żadnego znaczenia dla obrony granic naszego państwa.

Takie same urządzenia w wojsku zaprowadzili bolszewicy na samym początku i doprowadzili do zupełnego zniszczenia armję carską. Dziś zarzucili ten system i urządzili wojsko zupełnie inaczej, tak jak jest wszędzie na świecie, bo dziś chodzi im o obronę przez wojsko, a nie o jego zniszczenie. I dlatego też tylko ten, który chce zniszczenia naszej siły obrony państwa, zgodzi się na program p. Dąbskiego, Bryla i Walerona.

Program jest podstawą działania każdego stronnictwa i dlatego to Stronnictwo Chłopskie po mowie swego prezesa w Sejmie w końcu marca, w której to mowie p. Dąbski uzasadniał powyższy program, solidarnie głosowało przeciw poborowi rekruta w 1926 r., pragnąc ziścić swój program przez skasowanie dzisiejszego wojska, a zaprowadzenie na jego miejsce „uzbrojonego ludu".

Walka z gruźlicą.

Z górą stuletnia niewola zahamowała nasz rozwój we wszystkich dziedzinach życia. Wiele dziś trzeba odrobić. Młode nasze Państwo w swej

wszechstronnej rozbudowie nie zaniedbało również sprawy zwalczania gruźlicy.

Od początku swego istnienia zakłada sanatorja dla chorych gruźliczych (Zakopane, Rajcza), wspiera finansowo przychodnie przeciwgruźlicze, w których chorzy prócz porad i wskazówek lekarskich otrzymują spluwaczki kieszonkowe i środki odżywcze, jak tran, masło, mleko i t. p. Ostatnimi czasy rząd polski ujął w swe ręce kierownictwo walki z gruźlicą. Walki tej wszakże nie prowadzi samodzielnie, lecz mobilizuje do niej zupełnie słusznie całe społeczeństwo.

Z inicjatywy rządu powstał Związek Przeciwgruźliczy, obejmujący swą działalnością cały obszar Rzeczypospolitej. Do Związku Przeciwgruźliczego przystąpiły wszystkie istniejące w Polsce Towarzystwa Przeciwgruźlicze. W ten sposób utworzony został jednolity front z tą straszną chorobą.

W celu wciągnięcia szerokich warstw ludności do walki społecznej z gruźlicą, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyznaczyło corocznie trzecią sobotę i niedzielę kwietniową, jako dni propagandy przeciwgruźliczej. W te dwa dni będą urządzane na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej przez T-wa Przeciwgruźlicze: zbiórki uliczne, odczyty, pogadanki, przedstawienia, pokazy, zabawy dochodowe i inne przedsięwzięcia, mające na celu uświadomienie społeczeństwa co do niebezpieczeństwa zarażenia się gruźlicą. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleca podwładnym urzędom, aby popierały tę akcję i nie pozwalały żadnym innym Towarzystwom i Związkom społecznym na urządzanie zbiórek i przedsięwzięć dochodowych w te dwa dni.

Wspólna akcja rządu i społeczeństwa niewątpliwie doprowadzi do zmniejszenia tej wielkiej klęski, jaką jest gruźlica.

Opowiastki ludowe.

Pieniądze—to życie, pieniądze—to śmierć.

Szedł poczciwiec drogą i znalazł pieniądze. Podniósł je ze ziemi i tak sobie myśli: Z pieniędzy zawsze coś złego wynika: albo śmierć, albo rozpusta. Nie! nie wezmę złota i położył je z powrotem na ziemi. Idzie dalej i powiada do siebie: Tak! tak! pieniądze — to życie, pieniądze to śmierć.

Spotkał trzech chłopów.

— Człowieku — pytają się go — co to to wy gadacie?

— Ano dobrze gadam, bo kto ma złoto, na tego każdy zbój dybie, kto ma złoto, może mieć rozpustę — a ja nie chcę ani śmierci, ani użycia. Znalazłem pieniądze, ale ich nie wziąłem.

Mrugnęli na siebie chłopi i szepczą do siebie:

— To jakiś głupi!

I zapytali się poczciwego wędrowca:

— A nie zaprowadzilibyście nas tam, gdzie leżą te pieniądze?

— A dobrze?

I pokazał im znaleziony skarb, a sam poszedł spokojnie swoją drogą. Chłopi podzielili się pieniędzmi i zaraz wysłali jednego z pośród siebie do miasta po wódkę, bo chcieli się zabawić z uciecy. Pozostali dwaj zmówili się ze sobą, przygotowali sobie tęgi kije, postanowili zabić towarzysza, gdy wróci z wódką, a pieniądze mu odebrać. W tym samym czasie myślał chłop, wysłany do miasta:

— Nasypię im trucizny do wódki, a sam zabiorę im pieniądze. Jak sobie umyślił, tak zrobił...

Pod wieczór wracał tą samą drogą poczciwy wędrowiec. Gdy zobaczył trzy trupy znanych mu chłopów, westchnął:

— Oj, tak, tak! pieniądze — to śmierć! pieniądze — to śmierć!

Ceny w Wilnie
zboża i produktów rolnych.

Dnia 20 maja r. b. płacono:

Żyto 29 zł. za 100 klg., owies 34—36, jęczmień browarny 34—36, na kaszę 32—34, otręby żytnie 25 — 28, (komplet. brak) ziemniaki 13—14, siano 20—24, masło 5.50—6.50 zł. za 1kg ., owsy siewne 38 — 45 zł. za 100 kg., jęczmień siewny 35—45, groch „Victoria" 45, ziemniaki nasienne 16—20, czerwona koniczyna nasienna 4.20—5.20, seradela 30—33, łubin 22—24. Tendencja wyczekująca, dla owsa, jęczmienia i otręby mocna.

Rynek rybny w Wilnie z dn. 20 bm. leszcze żywe 2.00 — 2.200, gr. za 1 kg. snięte 1.60 — 170, szczupaki 2 — 2.20 za 1 kg., snięte 1.50 — 1.60, karpie snięte 1.70 — 1.80, płocie 1.20—1.60, drobna 80—100.

Ceny obcych walut
z dnia 20 maja 1926 r.

Banki płacą za 1 dolara . . od 10.80 do 11.15 zł.

KALENDARZYK.

23	N.	**Zesłanie Ducha Św.** Dezyderego W.
24	Pon.	Świąteczny. Joanny i Alry MM. Zuzanny
25	Wt.	Grzegorza VII P. W., Urbana.
26	Śr.	† *Suchy dz.* Filipa i Nereusza W.
27	Czw.	Bedy W. D. K., Jana.
28	Piąt.	† *Suchy dz.* Augustyna B. W.
29	Sob.	† *Suchy dz.* Teodozji P. M., Marji Mag.

Odmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra 19-go godz. 18 m. 48.
○ Pełnia 27-go godz. 12 m. 49.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Straszna, obezwładniająca wiadomość przeleciała kraj nasz od końca do końca — wieść o wojnie domowej. Kto zna historję, kto rozumie to potworne słowo, kto zdaje sobie sprawę z jego okropności, ten żałować głęboko musi, że go Bóg nie zabrał z tego świata przedtem, zanim się o tem dowiedział.

Niesyta krwi Ziemia Polska, niesyta mogił i krzyżów, zapragnęła nowych ofiar. Dotychczasowe wojny Narodu Polskiego, o których opowiada nam historja, zwycięskie czy przegrane, okrywały naród chwałą — wojna domowa, wojna bratobójcza hańbiącą jest. I wołać się chce wielkim głosem: zawcześnie zwrócił nam Bóg wolność, zawcześnie zdjął z nas ucisk i poniewierkę niewoli, bo ciężkie doświadczenie nie nauczyło nas ani miłości Ojczyzny, ani umiejętnego w niej rządzenia.

Ojczyzna? — Kto się o nią dziś troszczy, kto dziś o niej myśli.

Są partje, stronnictwa, są wysuwane żądania: jedni żądają rozwiązania Sejmu i Senatu, inni wywłaszczenia ziemi bez odszkodowania, lub stworzenia rządu o charakterze wyraźnie lewicowym, a wszyscy razem twierdzą, że odmówią swego poparcia rządowi o ile nie spełni ich żądań. Treść tego wszystkiego — interesa partyjne, żądza władzy i wpływów, ale nie Ojczyzna. Zdawać się może, że jesteśmy na stypie pogrzebowej, na której szarpią mienie zmarłego skąpca jego spadkobiercy, o niego już się nie troszcząc.

A wszak nie skąpą była ta nasza Matka— Ojczyzna. Obdarzyła nas ziemią plenną, otworzyła jej wnętrza pełne bogactw, niepospolitemi zdolnościami umysłu swe dzieci obdarzyła, wydała wielkich mężów, co jej imię po całym świecie rozsławili.

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie — wołał ongi poeta. Pozazdrościł snać szatan naszemu szczęściu i każdą kroplę naszej krwi zatarł jadem niezgody, prywaty, wzajemnej nienawiści, bo wiedział, że niezgoda nic do kupy nie dowiedzie, tylko wszystko rozprasza i z wiatrem roznosi.

I miast szczycić się Ojczyzną bogatą, potężną, praworządną, mamy w niej nieład, nędzę, narzekania, niezadowolenie, aż wreszcie straszną rzeczywistość — walki bratobójcze.

Nie moją rzeczą w tej chwili jest rozpatrywać, jak oceni nasz wstrząs zagranica, jak on oddziała na poprawienie naszego stanu gospodarczego, jak wpłynie na nasze starania o miejsce w Lidze Narodów — o tych sprawach piszą uczeni politycy i zawodowi publicyści — ja sercem kobiety — Polki ogarniam grozę minionych walk i ból osieroconych Matek, oczami duszy widzę ich łzy i żal, co już im do grobu towarzyszyć będzie. Cóż z tego, że życie wróci do porządku, że warunki polityczne tak lub inaczej kształtować się będą, matkom synów nikt nie wróci, ani też w bólu im nie ulży. Gdyby przynajmniej te dzieci legli w zaszczytnej walce z wrogiem na progu granic Polski— lecz nie wraża, tylko bratnia ręka śmierć i zniszczenie im niosła.

Kto na taki ból słowo pociechy Matce dać potrafi?

Oby krew tych, co padli posłuszni rozkazom, i tych, co w zewnętrznej rozterce sami życie sobie skrócili, zmyła z nas zaślepienie i nienawiść, oby łzy matek wyjednały u Sprawiedliwości Najwyższej odrodzenie narodu.

Odrodzenie musi wziąć swe źródło w wychowaniu. I tutaj my Matki winneśmy porachować się z sumieniem, czy wychowujemy nasze dzieci dla Ojczyzny i społeczeństwa. Dziecko jest pierwszą osobą w domu, jemu podporządkowujemy wszystkich domowników, dogadzamy wszystkim zachciankom, oburzamy się na szkołę i wychowawców, gdy czynią zarzuty, nie przyzwyczajamy do ustępstw i wyrozumiałości, nie wdrażamy do poszanowania prawa, nie zaprawiamy do znoszenia cierpliwie przykrości, do usuwania swych błędów i usterek, nie zachęcamy do pracy nad sobą w imię dobra Ojczyzny. Jedna troska nas zaprząta: aby dziecku naszemu było dobrze, myśl o tem, czy ludziom z niem będzie dobrze, do głowy nam nie przychodzi.

Z takich dzieci wyrastają ludzie, którzy szukają siebie i swojej korzyści, rozumiejąc, że Polska jest na to, aby im tylko dobrze było. Ludzi dorosłych, z ukształtowanemi wadami charakteru cud już chyba zmieni i nie od nich odrodzenie przyjść może, tylko od młodzieży, która wyrośnie wychowana przez rozumne miłujące Ojczyznę, matki. *J. Ł.*

Listy „Głosu Kobiet".

P. Brzozowska w m. Biała Waka. Odpowiedź wysłaliśmy pocztą. Musiała Pani już dawno list nasz otrzymać.

P. Aleksandrowa we wsi Krzyżówka. Sery tak zwane litewskie, o kształcie okrągłych główek wyrabiane są w majątku Szawry, pani Anny Zylińskiej, poczta Raduń; w m. Ościechowicze, pp. Tukałłow, poczta Ilja, pow. Wilejski; w m. Karelicze, pp. Żółtowskich, poczta Nowojelnia, pow. Wilejski i w m. Ejszyszkach. Sery holenderskie mają być wyrabiane w tym roku w m Rakliszkach, p. Houwaldta, poczta Bieniakonie.

P. Wieromiej w Krzyżówce. Za nadesłany arkusz z podpisami dziękujemy serdecznie. Odesłaliśmy do Warszawy zaraz z innemi. Wiersza nie umieściliśmy dla braku miejsca.

P. Z. Krapowicka w Antonopolu. List wysłaliśmy, proszę dowiedzieć się na poczcie. Pismo wysyłamy od 1-go maja.

We wtorki i piątki od godz. 11-ej do 1-ej Redaktorka „Głosu Kobiet" albo członkinie Zarządu Nar. Org. Kob. dyżurują w Redakcji „Głosu", ul. Dominikańska 4.

Redaktor i wydawca: Piotr Kownacki. Drukarnia Józefa Zawadzkiego, Wilno, ul. Św. Anny 3. Tel. 520.